

Bohdan HALCZAK

MIĘDZY NACJONALIZMEM I ODWETEM
A PRAGMATYZMEM
Akcja „Wisła” w świetle idei polskiego egoizmu narodowego

Akcji „Wisła” nie można uznać za akt sprawiedliwej kary za wcześniejsze wydarzenia na Wołyniu ani za zadośćuczynienie ofiarom. Usprawiedliwianie jej tragicznym losem ludności polskiej Wołynia w latach 1943-1945 przywodzi na myśl kategorie wendety. U podstaw przedstawionej argumentacji stoi zatem egoizm narodowy w postaci skrajnej. Egoizm ten przyznaje własnemu narodowi prawo do niczym nieograniczonego odwetu na wszystkich członkach innego narodu.

W pewien czerwcowy dzień 1947 roku na stację kolejową w Międzyrzeczu Wielkopolskim wjechał pociąg eskortowany przez oddział żołnierzy. Wiózł ludność deportowaną w ramach akcji „Wisła”, która trwała od kwietnia. W transporcie znajdowała się również rodzina autora niniejszej publikacji, wysiedlona ze wsi Brunary w powiecie gorlickim. Był to jeden z wielu transportów, które w tym okresie zdążyły na ziemie zachodnie i północne. Wszystkie wyglądały podobnie. W „bydlęcych” wagonach, wyczerpani długą podróżą, znajdowali się ludzie, ich zwierzęta gospodarskie i nieliczny dobytek, jaki zdołali ze sobą zabrać.

Kiedy pociąg zatrzymał się na peronie, żołnierze z eskorty kazali deportowanym natychmiast opuścić wagony i wyjść na plac przed dworcem kolejowym. Nie wszyscy chcieli pozostawić swój dobytek, obawiając się, że zostanie zawłaszczony. Żołnierze obficie rozdawali więc razy kolbami karabinów. Żołdackie przekleństwa mieszały się z wraskiem kobiet i płaczem dzieci. Wreszcie wszyscy deportowani z transportu zostali zgromadzeni na placu przed dworcem.

Dostrzegli wówczas tłum odświętnie ubranych ludzi, w tym także dzieci w wieku szkolnym z kwiatami, oraz orkiestrę. Wyglądało na to, że szykuje się uroczyste powitanie. Tego deportowana ludność się nie spodziewała. Orkiestra zagrała hymn państwowy, a na mównicę wszedł miejscowy notabl. Zaczął czytać z kartki przygotowane przemówienie. Szybko wyjaśniło się, że było to powitanie żołnierzy z eskorty, nie zaś deportowanej ludności.

Notabl szeroko rozwodził się na temat bohaterstwa żołnierzy polskich prowadzących heroiczną walkę z „bandami UPA¹” i sprzymierzoną z nimi „polską reakcją”. Opisywał okrucieństwo „bandytów z UPA”. Wreszcie podziękował

¹ Ukraińskiej Powstańczej Armii.

żołnierzom z eskorty, że schwytali w lasach tych „bandytów” (tu wskazał na deportowanych). Obiecywał uroczyście żołnierzom, że mieszkańcy powiatu przejmują tych „bandytów” pod swoją straż i będą ich pilnować, aby nikomu nie zrobili krzywdy. Potem dzieci wręczyły żołnierzom kwiaty a „bandytom” kazano rozpakowywać dobytek.

Deportowani nie byli skłonni polemizować z notabłem, zdając sobie sprawę, że oznaczałoby to w najlepszym razie solidne lanie. Ograniczali się do biernej obserwacji. Zauważyli, że pompatyczne wystąpienie nie wzbudziło nadmiernego entuzjazmu w zgromadzonym tłumie „powitalnym”. Oklaski oczywiście były, ale słabe. Nie było widać przejawów sympatii do deportowanych, ale widocznych oznak nienawiści również nie było.

Przyczyn takiego zachowania zgromadzonych nie trudno było się domyślić. Przemówienie notabla miało się nijak do rzeczywistości. Obecni na placu mieszkańcy Międzyrzecza widzieli, że przywiezieni w transporcie ludzie to nie partyzanci, lecz wiejskie rodziny. Było wśród nich dużo dzieci i wielu ludzi starszych. Zresztą, gdyby schwytano ich w lesie z bronią w rękę, nie trafiliby do transportu deportowanych, lecz do więzienia. Z drugiej strony – cóż to za bohaterscy żołnierze, jeśli znęcają się nad bezbronnymi cywilami? Ze współczesnej perspektywy trzeba stwierdzić, że wspomniany notabl międzyrzecki usiłował uzasadnić społeczeństwu sens akcji „Wisła” i robił to najlepiej jak potrafił.

POWRÓT IDEI EGOIZMU NARODOWEGO?

Od opisanego wydarzenia w Międzyrzeczu Wielkopolskim upłynęło wiele lat. W Polsce zmienił się ustrój. Niekiedy można jednak odnieść wrażenie, że tamto „powitanie” nadal trwa. Kolejni „notable” w wystąpieniach publicznych albo w publikacjach również obecnie przekonują społeczeństwo polskie, jak znakomitym przedsięwzięciem była akcja „Wisła”. Posługują się przy tym coraz bardziej wyszukаныmi uzasadnieniami. Opinie skompromitowane lub zdezaktualizowane są natychmiast zastępowane przez inne². Mniejszości ukraińskiej pozostaje najczęściej milczenie i nadzieja na zdrowy rozsądek społeczeństwa polskiego. Podważanie pozytywnej oceny akcji „Wisła” może w najlepszym wypadku skończyć się przypięciem polemiście łatki „neobanderowcy” i wywołać falę nienawistnych wypowiedzi w Internecie. Czasami jednak milczeć trudno.

Po upadku systemu komunistycznego w Polsce pojawiła się tendencja do potępienia akcji „Wisła” jako zbrodni komunistycznej, jaką bez wątpienia operacja ta stanowiła. Decyzję o przeprowadzeniu akcji wysiedleńczej podjęło

² Por. R. D r o z d, B. H a l c z a k, *Dzieje Ukraińców w Polsce w latach 1921-1989*, Wydawnictwo Tyrsa, Warszawa 2010, s. 159-173.

Biuro Polityczne Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej w dniu 28 marca 1947 roku W tym samym gronie ustalono również główne zasady akcji. Operację realizowali funkcjonariusze podlegli komunistycznej władzy, działając pod jej nadzorem.

3 sierpnia 1990 roku Senat Rzeczypospolitej Polskiej podjął specjalną uchwałę potępiającą akcję „Wisła”. W środkach masowego przekazu natychmiast pojawiły się jednak liczne głosy krytyczne. W obronie tej akcji występowały początkowo siły postkomunistyczne, chroniące „dorobek Polski Ludowej”. Z czasem jednak rolę tę przejęły siły nacjonalistyczne, skądinąd orientacji antykomunistycznej. Jest wielkim paradoksem, że ludzie domagający się rozliczenia dawnych polskich władz komunistycznych za popełnione zbrodnie w przypadku akcji „Wisła” z tymi władzami się solidaryzują.

Argumenty, za pomocą których współcześni zwolennicy pozytywnej oceny akcji „Wisła” usiłują uzasadnić ten raczej mało chlubny epizod w historii Polski, można w istocie sprowadzić – zdaniem autora niniejszego artykułu – do jednej tezy, a mianowicie, iż operacja ta była korzystna dla narodu polskiego, a zatem dobra. W stwierdzeniu tym odzwierciedla się istota idei egoizmu narodowego, którą jeszcze na początku dwudziestego wieku sformułował w swojej książce *Egoizm narodowy wobec etyki*³ Zygmunt Balicki, a którą rozwijali później Roman Dmowski oraz inni autorzy⁴. Pojęcie „egoizm narodowy” nie upowszechniło się jednak w języku polskim. Dmowski i jego zwolennicy posługiwali się raczej określeniem „nacjonalizm”. Tymczasem egoizm narodowy i nacjonalizm to jednak synonimy.

Jak można sądzić, z ideą egoizmu narodowego identyfikowała się w dwudziestym wieku znaczna część społeczeństwa polskiego i postawa ta utrzymuje się do dziś. Egoizm narodowy ma charakter nacjonalistyczny. Zakłada, że dobre dla narodu polskiego jest to, co prowadzi do wytworzenia ujednoczonego kulturowo polskiego państwa narodowego.

Oczywiście w wypowiedziach osób pozytywnie oceniających akcję „Wisła” idea egoizmu narodowego w postaci „czystej” pojawia się rzadko (obecna jest przede wszystkim w anonimowych wypowiedziach internetowych o charakterze nienawistnym). Najczęściej występuje w formie zakamufłowanej. Można się na przykład spotkać ze stwierdzeniem, że akcję „Wisła” „usprawiedliwiało” okrucieństwo ludności ukraińskiej wobec Polaków na Wołyniu w latach 1943-1945. Nie negując ogromnej tragedii polskiej ludności Wołynia w tych latach, trzeba jednak w odpowiedzi na taki argument postawić pytanie:

³ Zob. Z. B a l i c k i, *Egoizm narodowy wobec etyki*, Towarzystwo Wydawnicze, Lwów 1903.

⁴ Szerzej na ten temat tego problemu zob. B. H a l c z a k, *Publicystyka narodowo-demokratyczna wobec problemów narodowościowych i etnicznych II Rzeczypospolitej*, Wydawnictwo WSPTK, Zielona Góra 2000.

Czy w wyniku akcji „Wisła” zostali ukarani sprawcy zbrodni popełnianych na Wołyniu? Odpowiedź jest jednoznacznie negatywna. Wysiedlana ludność nie mogła mieć żadnego bezpośredniego związku z tamtejszymi wydarzeniami. Czy zatem skutek tej akcji pacyfikacyjnej położenie polskich ofiar z Wołynia uległo jakiegokolwiek poprawie? Odpowiedź jest również negatywna. Polscy uchodźcy z radzieckiej Ukrainy niechętnie osiedlali się w południowo-wschodniej Polsce. Ich cel stanowiły głównie tereny ponemieckie na zachodzie i północy kraju. Władze komunistyczne były zresztą również zainteresowane zasiedleniem przede wszystkim właśnie tych ziem.

Akcji „Wisła” nie można zatem uznać za akt sprawiedliwej kary za wcześniejsze wydarzenia na Wołyniu ani za zadośćuczynienie ofiarom. Usprawiedliwianie jej tragicznym losem ludności polskiej Wołynia w latach 1943-1945 przywodzi na myśl kategorie wendety. U podstaw przedstawionej argumentacji – zdaniem autora niniejszej publikacji – stoi zatem egoizm narodowy w postaci skrajnej. Egoizm ten przyznaje własnemu narodowi prawo do niczym nieograniczonego odwetu na wszystkich członkach innego narodu. Wendeta, o której mówię, jest zresztą kontynuowana. Każda inicjatywa mająca na celu oficjalne potępienie przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej akcji „Wisła” i przyznanie ofiarom rekompensaty za doznane krzywdy spotyka się z gwałtownym protestem środowisk nacjonalistycznych. Dlatego też działania takie trudno jest określić za pomocą pojęcia innego niż „wendeta”.

BILANS AKCJI „WISŁA”

Dla zwolenników egoizmu narodowego teza, iż akcja „Wisła” była „dobra”, przybiera – jak można sądzić – kształt swoistego dogmatu. Czy jednak nawet z punktu widzenia egoizmu narodowego akcja „Wisła” okazała się dla narodu polskiego rzeczywiście korzystna? Trudno jest odpowiedzieć na to pytanie, ponieważ pojęcie dobra narodu ma charakter bardzo niejednoznaczny. Jak zauważyli Milton i Rose Friedmanowie: „Wszyscy jesteśmy w stanie przekonać samych siebie, że to, co jest dobre dla nas, jest dobre i dla kraju”⁵. Warto zatem odwołać się do analogii z życia prywatnego. Jeżeli człowiek decyduje się na przykład na przeprowadzenie remontu w swoim mieszkaniu, to po jego zakończeniu dokonuje oceny rezultatów tego przedsięwzięcia. Bierze wówczas pod uwagę cele, które pragnął zrealizować przed przystąpieniem do remontu, poniesione koszty oraz osiągnięte efekty. Uwzględnienie tych trzech czynników jest niezbędnym warunkiem właściwej oceny każdego przedsię-

⁵ M. F r i e d m a n, R. F r i e d m a n, *Wolny wybór*, tłum. J. Kwaśniewski, Wydawnictwo Aspekt, Sosnowiec 2006, s. 43.

wzięcia. Może się bowiem zdarzyć, że cele były dobre i osiągnięte efekty zadowalające, ale zbyt wysokie koszty uczyniły przedsięwzięcie nieopłacalnym. Zdarzyć się też może, że koszt remontu był umiarkowany, osiągnięty efekt zgodny z planem, ale właściciel doszedł do wniosku, że tak naprawdę nie o to mu chodziło, a koncepcja przedsięwzięcia była od początku błędna. Aby zatem odpowiedzieć na pytanie, czy akcja „Wisła” była korzystna dla narodu polskiego z punktu widzenia egoizmu narodowego, należy przeanalizować cele tej akcji, koszty jej realizacji oraz osiągnięte rezultaty.

Akcja „Wisła” stanowiła kontynuację wcześniejszej akcji wysiedlania ludności ukraińskiej z Polski do Związku Radzieckiego, nazywanej przez Ukraińców operacją „Rzeszów”, która trwała od roku 1944 do 1946. W okresie tym do Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej wyjechało z Polski 488 057 osób⁶. W roku 1946 władze radzieckie odmówiły jednak dalszego przyjmowania wysiedleńców z Polski. Część rodzin ukraińskich (około 150 tysięcy ludzi) uniknęła zatem wysiedlenia z Polski do ZSRR. Ludność tę władze komunistyczne postanowiły wysiedlić z rodzinnych miejscowości w południowo-wschodniej Polsce, deportować na ziemie zachodnie oraz północne i przymusowo osiedlić w dużym rozproszeniu⁷. Akcja wysiedleńcza, rozpoczęta 28 kwietnia 1947 roku, w opracowaniach historycznych określana jest właśnie mianem akcji „Wisła”. Oficjalnie jednak nosiła kryptonim „akcja specjalna «W»”. Trwała ona przez trzy miesiące, a w tym okresie wysiedlono i deportowano ponad 140 tysięcy Ukraińców i członków polsko-ukraińskich rodzin mieszanych⁸. Do wysiedleń na mniejszą skalę dochodziło także w okresie późniejszym, aż do roku 1952, a objęto nimi rodziny, które nielegalnie wracały na ziemię przodków lub uniknęły wcześniejszego wysiedlenia.

Cel akcji „Wisła” określiły władze komunistyczne, które nie „konsultowały” się wcześniej z polskimi środowiskami nacjonalistycznymi. Oficjalne oświadczenia władz komunistycznych są jednak mało przydatne dla ustalenia rzeczywistego celu operacji wysiedleńczej, miały one bowiem charakter przede wszystkim propagandowy. Najbardziej wiarygodne spośród nich wydaje się pismo Ministerstwa Ziemi Odzyskanych zatytułowane *W sprawie osadników akcji specjalnej „W”*⁹, pochodzące z 10 listopada 1947 roku. Stanowi ono rodzaj instrukcji w sprawie postępowania wobec osadników przesiedlonych w ramach akcji „Wisła”. Dokument podpisał podsekretarz stanu Józef

⁶ Por. R. D r o z d, *Polityka władz wobec ludności ukraińskiej w Polsce w latach 1944-1989*, Wydawnictwo Tyrsa, Warszawa 2001, s. 55.

⁷ Por. D r o z d, H a l c z a k, dz. cyt., s. 127-142.

⁸ Por. E. M i s i ło, *Akcja „Wisła”. Dokumenty*, Archiwum Ukraińskie, Warszawa 1993, s. 32.

⁹ Zob. *W sprawie osadników akcji specjalnej „W”*, Urząd Wojewódzki Poznański, Ekspozytura w Gorzowie, Akta tajne Wydziału Osiedleńczego za rok 1947, Archiwum Państwowe w Zielonej Górze, sygnatura 1311.

Dubiel w zastępstwie Władysława Gomułki – Ministra Ziem Odzyskanych. Władysław Gomułka był zarazem członkiem Biura Politycznego Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej. Analizowany dokument odzwierciedlał zatem ówczesne stanowisko najwyższych komunistycznych władz Polski, a przynajmniej nie był z nim sprzeczny.

Wspomniane pismo miało charakter tajny. Było skierowane do wojewódów: wrocławskiego, szczecińskiego, gdańskiego, olsztyńskiego i białostockiego, oraz do kierownika Ekspozytury Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego w Gorzowie Wielkopolskim. Egzemplarze otrzymały także: Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego, Zarząd Państwowych Nieruchomości Ziemskich i Departament Inspekcji Ministerstwa Ziem Odzyskanych. Adresaci stanowili zatem niewielkie grono zaufanych funkcjonariuszy i dokument pozbawiony jest komunistycznej frazeologii propagandowej. Został zredagowany stylem zwięzłym i przejrzystym. W jego początkowej części odnajdujemy stwierdzenie, że opracowanie nowych zasad postępowania wobec osadników przybyłych w ramach akcji specjalnej „W” stało się koniecznością, ponieważ „duże nasilenie tempa”¹⁰ tej akcji uniemożliwiło realizację części wcześniejszych zarządzeń. W dokumencie określono więc nadal obowiązujące zasady.

Przede wszystkim podkreślono, że: „zasadniczym celem przesiedlenia osadników «W» jest ich asymilacja w nowym środowisku polskim, dołożyć należy wszelkich wysiłków, aby cel ten był osiągnięty”¹¹. Dalsze, szczegółowe dyspozycje precyzowały metody, jakimi „zasadniczy cel” akcji miał zostać zrealizowany. Zalecano „nie używać w stosunku do tych osadników określenia «ukrainiec»”¹². Zapewne chodziło o to, aby mimowolnie nie przypominać przesiedleńcom o ich pochodzeniu. Poza tym stwierdzano: „W wypadku przedostania się z osadnikami na Ziemię Odzyskane elementu inteligenckiego, należy taki bezwzględnie umieszczać osobno i z dala od gromad, gdzie zamieszkują osadnicy z akcji «W»”¹³. Wykorzystane w cytowanym fragmencie sformułowanie „element inteligencki” świadczy o tym, że twórca dokumentu nie miał na myśli ludzi ideowo związanych z nacjonalizmem ukraińskim, lecz wszystkich Ukraińców, którzy posiadali nieco wyższe wykształcenie. „Element inteligencki” należało odseparować od reszty przesiedleńców nawet wówczas, jeśli osobą taką byłby zadeklarowany komunista.

W dokumencie zawarto również zalecenie, aby osadników z akcji specjalnej „W” osiedlać wśród ludności polskiej w jak największym rozproszeniu. Jeśli natomiast doszłoby do zbyt dużego zgrupowania ukraińskich rodzin w jednym

¹⁰ Tamże.

¹¹ Tamże.

¹² Tamże (pisownia oryginalna).

¹³ Tamże.

miejscu, należało przeprowadzić ponowne przesiedlenie¹⁴. Do przesiedleń takich zresztą dochodziło.

Charakterystyczne jest, że w analizowanym dokumencie nawet nie wspomniano o zwalczaniu ukraińskiego podziemia zbrojnego ani o konieczności zabezpieczenia się przed jego działalnością. Kwestia ta miała zatem dla władz znaczenie drugorzędne. Przebieg akcji wysiedleńczej w pełni potwierdza to przypuszczenie. Wysiedleniem objęto także inne osoby narodowości ukraińskiej, a wśród nich nawet członków komunistycznej władzy, rodziny żołnierzy Wojska Polskiego oraz milicjantów i funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa zaangażowanych w zwalczanie ukraińskiego podziemia. Wraz z ludnością ukraińską w ramach akcji „Wisła” wyjechały na ziemie zachodnie i północne również rodziny romskie (cygańskie), licznie zamieszkujące wsi łemkowskie i bojkowskie. Romów trudno było posądzać o sprzyjanie Ukraińskiej Powstańczej Armii. W trakcie akcji wysiedlano ludność ukraińską także z terenów, na których podziemie ukraińskie nigdy nie podejmowało działalności ani nawet nie miało takich możliwości (na przykład z tak zwanej Rusi Szlachtowskiej w powiecie Nowy Targ). Nie wysiedlono natomiast licznych ukraińskich mieszkańców gminy Komańcza w powiecie sanockim, w którym podziemie ukraińskie przejawiało aktywność. Mieszkańcom Komańczy pozwolono pozostać, ponieważ potrzebni byli do pracy przy eksploatacji miejscowych złóż ropy naftowej.

Analiza instrukcji Ministerstwa Ziem Odzyskanych z 10 listopada 1947 roku pozwala jednoznacznie stwierdzić, że cele akcji „Wisła” były zbieżne z ideą polskiego egoizmu narodowego. Celem akcji była szybka asymilacja ludności ukraińskiej w społeczeństwie polskim i tym samym likwidacja mniejszości ukraińskiej w Polsce. Osiągnięcie tych celów wymagało jednak poniesienia przez państwo polskie dosyć wysokich kosztów, zarówno o charakterze politycznym jak i materialnym. Akcja „Wisła” do dzisiaj ciąży nad relacjami polsko-ukraińskimi. Krystyna Kersten, wybitna znawczyni najnowszych dziejów Polski, pisała: „Brutalne metody masowych, przymusowych przesiedleń mające rozwiązać «problem ukraiński» wpłynęły ujemnie na świadomość nie tylko przesiedlonych Ukraińców, ale i Polaków, «problemu» nie rozwiązując, a tylko jeszcze komplikując i tak już zawile wzajemne stosunki”¹⁵.

Materialne koszty akcji „Wisła” są trudne do oszacowania. Samo przewiezienie transportem kolejowym „w poprzek Polski” ponad 140 tysięcy ludzi wraz z dobytkiem było w realiach lat czterdziestych dwudziestego wieku przedsięwzięciem gigantycznym. Przesiedlonej ludności trzeba było udzielić pomocy materialnej, zapewniając jej środki na zagospodarowanie. Gdyby ludzi

¹⁴ Por. tamże.

¹⁵ K. Kersten, *Narodziny systemu władzy. Polska 1943-1948*, Kantor Wydawniczy SAWW, Poznań 1990, s. 341.

tych pozostawiono na ziemi przodków, nie potrzebowaliby takiego wsparcia. Efekty pomocy materialnej były zresztą ograniczone. Przesiedleńcy nie czuli się związani emocjonalnie z poniemieckimi gospodarstwami, które im przydzielono, mieli uzasadnione obawy, że mogą zostać znowu gdzieś przesiedleni i często ograniczali swą aktywność gospodarczą do niezbędnego minimum, unikając inwestycji w gospodarstwo. Ziemie, na które zostali deportowani, wymagały zupełnie innej kultury rolnej niż ta, która była odpowiednia w ich ojczystych stronach. Nawet jeśli intencje przesiedleńców byłyby najlepsze, nie byli oni w stanie osiągać wysokich efektów gospodarczych. Ponadto młodzi ludzie z przesiedlonych rodzin na ogół nie chcieli się zajmować gospodarstwami rodziców, lecz szukali zatrudnienia w miastach.

Akcja „Wisła” i wcześniejsza akcja „Rzeszów” spowodowały silne wyludnienie wielu powiatów w południowo-wschodniej Polsce. Dużej części gospodarstw, z których wysiedlono rodziny ukraińskie, nie udało się zasiedlić polskimi osadnikami. Problem ten ujawnił się zwłaszcza w Beskidach. Tylko w powiecie sanockim wyludniły się całkowicie czterdzieści dwie miejscowości¹⁶. Obecnie nie istnieją one nawet na mapach topograficznych. W miejscowościach, które pozostały na mapach, obecna populacja nie przekracza często jednej trzeciej stanu z roku 1945. Pola uprawne i pastwiska stopniowo zarosły lasem.

W roku 1992 na pograniczu Polski, Słowacji i Ukrainy utworzono Międzynarodowy Rezerwat Biosfery „Karpaty Wschodnie”. Część polska tego terenu obejmuje 1084,24 km², część słowacka 407,7 km², a ukraińska 585,87 km². Polska część rezerwatu jest zatem większa niż część słowacka i ukraińska łącznie. Gęstość zaludnienia po stronie ukraińskiej wynosi około 46 osób na kilometr kwadratowy, po słowackiej stronie 56 osób, a po polskiej stronie niecałe cztery osoby¹⁷. W okresie międzywojennym gęstość zaludnienia na całym tym obszarze była równomierna.

MNIEJSZOŚĆ UKRAIŃSKA

Wysiedlenia ludności ukraińskiej, które miały miejsce po drugiej wojnie światowej, pociągnęły więc za sobą dosyć wysokie koszty, których skutki od-

¹⁶ Por. S. N a b y w a n i e c, J. R o g u l a, *Wpływ przesiedlenia ludności ukraińskiej na zmianę struktury narodowościowej i religijnej powiatu sanockiego w pierwszej połowie XX wieku*, w: *Lemkowie, Bojkowie, Rusini. Historia, współczesność, kultura materialna i duchowa*, t. 6, red. B. Halczak i in., Wydawnictwo Tyrsa, Słupsk 2016, s. 211.

¹⁷ Por. G. H o l l y, *Wybrane elementy krajobrazu sakralnego pogranicza polsko-słowacko-ukraińskiego*, w: *Lemkowie, Bojkowie, Rusini. Historia, współczesność, kultura materialna i duchowa*, t. 5, red. B. Halczak i in., Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Słupsk–Zielona Góra–Svidnik 2015, s. 491.

czuwalne są do dnia dzisiejszego. Czy jednak osiągnięty został cel akcji „Wisła”, którym była całkowita likwidacja mniejszości ukraińskiej w Polsce?

Aby rozstrzygnąć tę kwestię miarodajnie, trzeba odwołać się do danych statystycznych. W roku 2011 odbył się w Polsce spis powszechny. W kwestionariuszu spisowym zawarte było również pytanie o narodowość. Ukraińską narodowość zadeklarowało 48 tysięcy respondentów, a 10 tysięcy narodowość łemkowską¹⁸. Ponieważ około 2 tysięcy respondentów deklarowało łącznie narodowość ukraińską i łemkowską, można uznać, że obie narodowości zadeklarowało w sumie około 56 tysięcy respondentów. Na podstawie przedstawionych danych statystycznych można jednoznacznie stwierdzić, że mniejszość ukraińska w Polsce istnieje. Faktyczna liczba ludności ukraińskiej jest w Polsce nawet znacznie wyższa. Liczba obywateli ukraińskich zamieszkałych na stałe lub czasowo w Rzeczypospolitej szacowana jest nawet na milion osób.

Oczywiście nie można pominąć faktu, że w ramach akcji „Wisła” zostało wysiedlonych ponad 140 tysięcy ludzi, a współcześnie osoby deklarujące narodowość ukraińską i łemkowską nie stanowią nawet połowy tej liczby. Świadczyłoby to o częściowym sukcesie akcji „Wisła”. Proces asymilacji niewielkiej mniejszości narodowej, rozproszonej w obcym otoczeniu, jest zjawiskiem, którego nie sposób negować. Trzeba jednak postawić pytanie: Czy gdyby ludność ukraińska pozostała na swej ojczystej ziemi, nie uległaby podobnej asymilacji? Na pytanie to można odpowiedzieć, odwołując się do analogii. Ludność ukraińska zamieszkuje również w północno-wschodniej Słowacji, w bezpośrednim sąsiedztwie polskiej granicy, w regionie nazywanym przez Ukraińców Preszowszczyzną. W roku 1947 region ten zamieszkiwało około 130–140 tysięcy ludzi przynależnych do etnosu ukraińskiego. Podobna sytuacja panowała po polskiej stronie granicy po zakończeniu wysiedleń do Związku Radzieckiego. W Czechosłowacji akcja „Wisła” nie miała jednak odpowiednika. Na Słowacji ludność ukraińska nadal w ogromnej większości zamieszkuje na Preszowszczyźnie. W trakcie spisu powszechnego, który odbył się na Słowacji w roku 2011 narodowość ukraińską zadeklarowało 7 430 respondentów, a rusińską, będącą w istocie odpowiednikiem narodowości łemkowskiej deklarowanej w Polsce – 33 482. Łącznie obie narodowości zadeklarowało niespełna 41 tysięcy ludzi¹⁹.

Na Słowacji narodowość ukraińską lub rusińską zadeklarowało zatem o 15 tysięcy respondentów mniej niż w Polsce. To jednak nie jedyna różnica. W Polsce w analizowanej grupie blisko 86% respondentów deklarowało na-

¹⁸ Zob. Główny Urząd Statystyczny, *Narodowy Spis Powszechny 2011*, <http://stat.gov.pl/spisy-powszechne/nsp-2011/>.

¹⁹ Informacja uzyskana za pośrednictwem Mirosława Sopoligi, dyrektora Muzeum Ukraińskiej Kultury w Svidniku.

rodowość ukraińską, a na Słowacji tylko 18%. Ludność ukraińską w Polsce charakteryzuje tożsamość o charakterze narodowym, nie tylko odróżniająca ją od polskiego otoczenia, ale pozwalająca jej utożsamiać się z całym narodem ukraińskim. Natomiast na Słowacji przeważa tożsamość etniczno-regionalna, odróżniająca miejscową ludność ukraińską od większości słowackiej, lecz niebędąca źródłem utożsamiania się przez nią z całym narodem ukraińskim²⁰.

Nieuchronnie nasuwa się zatem wniosek, że ludność ukraińska na Prezowszczyźnie uległa w latach 1947-2011 silniejszej asymilacji w społeczeństwie słowackim niż ludność ukraińska po akcji „Wisła” w społeczeństwie polskim. Ocena tej operacji dokonana z punktu widzenia polskiego egoizmu narodowego prowadzi zatem do konkluzji, że jej główny cel nie został zrealizowany.

Jakie były przyczyny niepowodzenia akcji „Wisła”? Częściowo przyczyniły się do nich polskie władze komunistyczne. W roku 1956, w okresie poważnego kryzysu państwa, złagodziły one politykę wobec mniejszości ukraińskiej. Wyrażono zgodę na powstanie Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego (UTSK) i – w ograniczonym zakresie – umożliwiono mu prowadzenie legalnej działalności kulturalno-oświatowej. Władze komunistyczne zaakceptowały również, jakkolwiek niechętnie, fakt prowadzenia pracy duszpasterskiej przez duchowieństwo greckokatolickie w ramach parafii rzymskokatolickich.

Trudno w tym przypadku posądzać polskie władze komunistyczne o niekonsekwencję. Sprawujący władzę nie byli nacjonalistami, lecz komunistami. Nie kierowali się w swej polityce polskim egoizmem narodowym ani nie poczuli się do wspólnoty ideowej ze środowiskiem polskich nacjonalistów, lecz ich prześladowali. Represje spotykały nawet tych nacjonalistów, którzy zdecydowali się na współpracę z komunistami. Generał Stefan Mossor, zasłużony w walce z ukraińskim podziemiem, uważany za inicjatora akcji „Wisła”, został aresztowany w maju 1950 roku, a następnie w tak zwanym procesie generałów, w roku 1951, skazany na dożywotnie więzienie²¹. W roku 1956 został zwolniony z więzienia, zmarł jednak 22 września 1957 roku. Ministerstwo Ziem Odzyskanych, w którym zatrudnionych było wielu sympatyków Narodowej Demokracji, władze komunistyczne rozwiązały w roku 1949, a część jego urzędników dotknęły represje.

²⁰ Szerzej na ten temat zob. B. H a l c z a k, *Ukraińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne i Kulturalny Związek Ukraińców Pracujących: analiza porównawcza organizacji mniejszości ukraińskiej w Polsce i Czechosłowacji, w latach 1956-1989*, w: *Národné rady v regióne Karpát na sklonku druhej svetovej vojny*, red. M. Gajdoš, S. Konečný, M. Šmigel', Wyd. Spolok Slovákov v Poľsku, Krakov 2013, s. 202-231; por. t e n Ź e, *Dzieje Lemków od średniowiecza do współczesności*, Wydawnictwo Tyrsa, Warszawa 2014, s. 197-245.

²¹ Por. M i s i ło, dz. cyt., s. 54.

Postawa komunistów polskich wobec idei nacjonalistycznych nacechowana była swoistym pragmatyzmem. Odwoływali się do nich, kiedy wydawało im się to korzystne. Stosunkowo łatwo jednak dokonywali odstępstw od pryncypiów nacjonalistycznych, jeżeli było to – z ich punktu widzenia – korzystniejsze²². Głównym celem władz komunistycznych nie było nacjonalistycznie pojmowane dobro narodu polskiego, lecz interes rozbudowanego aparatu partyjno-państwowego. Z ich punktu widzenia akcja „Wisła” miała ogromne zalety²³, ale złagodzenie polityki wobec mniejszości ukraińskiej w roku 1956 również nie było sprzeczne z „aparaczykowską racją stanu”, którą się kierowały.

Poprzez Ukraińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne uzyskano możliwość „skanalizowania” aktywności Ukraińców w strukturach legalnych, jak również bardziej skuteczną kontrolę życia tej społeczności. Towarzystwo funkcjonowało pod silnym nadzorem administracji, partii oraz służb specjalnych²⁴. Ustępstwa przyczyniły się do stabilizacji życia Ukraińców na Ziemiach Odzyskanych. Zapewniało to władzom większy komfort rządzenia. Nadal jednak uniemożliwiano wysiedlonym rodzinom ukraińskim powrót na ziemi przodków. Władze kontynuowały politykę asymilacji narodowej, chociaż czyniły to mniej brutalnymi metodami.

Główną przyczyną niepowodzenia akcji „Wisła” była jednak wewnętrzna sprzeczność, tkwiąca w samej koncepcji tej operacji. Z jednej strony zakładano bowiem, że w jej wyniku nastąpi szybka asymilacja ludności ukraińskiej w polskim otoczeniu, z drugiej zaś w trakcie realizacji akcji „Wisła” ujawniły się czynniki, które wpływały na przyspieszenie procesu rozwoju ukraińskiej tożsamości narodowej. Wszystkim wysiedlonym uświadomiono boleśnie, że są Ukraińcami. Wśród deportowanych wytworzyło się silne poczucie wspólnoty w krzywdzie i upokorzeniu. Do roku 1947 ludność ukraińska w Polsce identyfikowała się przede wszystkim z małymi środowiskami lokalnymi. W wyniku akcji „Wisła” wspólnoty te zostały rozbite. Powstała konieczność stworzenia nowej wspólnoty, której podstawą nie byłaby już więź lokalna, lecz tożsamość narodowa.

Przed kilku laty autor niniejszych rozważań uczestniczył w konferencji naukowej, w której brali udział również naukowcy słowaccy. W trakcie dyskusji ze strony gości ze Słowacji padło dosyć zaskakujące pytanie: „Czy polskie

²² Szerzej na ten temat por. B. H a l c z a k, *Absurd akcji „Wisła”*, w: *Łemkowie, Bojkowie, Rusini. Historia, współczesność, kultura materialna i duchowa*, t. 3, red. S. Dudra i in., Wydawnictwo Druk-Ar, Głogów 2010, s. 53n.

²³ Por. tamże, s. 56.

²⁴ Por. J. S y r n y k, *Ukraińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne (1956-1990)*, Oddział Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu we Wrocławiu, Wrocław 2008, s. 171-325.

władze komunistyczne, przeprowadzając akcję „Wisła”, pragnęły osłabić czy też wzmocnić mniejszość ukraińską?”. Kiedy naukowcy ze Słowacji usłyszeli zgodną z prawdą odpowiedź, że celem akcji była całkowita likwidacja mniejszości ukraińskiej, przyjęli tę informację ze zdziwieniem. Oczywiście cytowana historia i pytanie naukowców słowackich ma charakter jedynie anegdotyczny.

Chociaż zasadniczy cel akcji „Wisła” nie został osiągnięty, w jej wyniku mniejszość ukraińska poniosła poważne straty. U wielu osób wywodzących się z tej społeczności pojawiła się tendencja do rezygnacji z podtrzymywania ukraińskiej tożsamości. Tendencja ta dotyczyła jednak przede wszystkim jednostek o słabiej ukształtowanej tożsamości narodowej, osób o skłonnościach konformistycznych. Nie zawsze prowadziła też do polonizacji. W wielu wypadkach jednostki zasymilowane zajmowały postawę obojętną wobec zagadnień narodowościowych, traktując kwestię swej tożsamości narodowej jako rodzaj „towaru”, który można czasami korzystnie „sprzedać”, deklarując „właściwą” narodowość we „właściwym” czasie.

Stopień asymilacji ludności deportowanej w ramach akcji „Wisła” był bardzo zróżnicowany. W roku 1947 w dwóch sąsiednich powiatach północnej Polski – wałęckim oraz pilskim – osiedlono w ramach tej operacji podobną liczbę rodzin. Chociaż warunki panujące w obu powiatach były podobne, historia przesiedleńców potoczyła się odmiennie. Powiat wałęcki wkrótce stał się ośrodkiem ożywionej aktywności ukraińskiej, w niektórych latach produkującej w skali całej Polski²⁵. Ukraińska aktywność na Ziemi Wałęckiej osłabła dopiero w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku w wyniku wyjazdów tamtejszej młodzieży na Zachód. Tymczasem ludność osiedlona w powiecie pilskim nigdy nie podjęła poważniejszej inicjatywy zorganizowania działań na rzecz zachowania swojej tożsamości²⁶. Uległa niemal całkowitej asymilacji.

Przykład powiatów wałęckiego i pilskiego nie należy do wyjątkowych. Analiza ukraińskiej aktywności w poszczególnych powiatach państwa polskiego ukazuje dosyć skomplikowaną „mozaikę”, w zależności od stopnia rozwoju tożsamości narodowej rodzin osiedlonych na terenie danego powiatu oraz od postawy miejscowej społeczności wobec ukraińskich przesiedleńców. Najważniejszy okazywał się jednak fakt działalności na terenie powiatu lokalnych liderów ukraińskiego życia narodowego. Jeżeli osoba taka nie pojawiała się w miejscowym środowisku ukraińskim, najczęściej dochodziło

²⁵ Zob. A. Trochanowski, *Historia grekokatolików na Ziemi Wałęckiej w latach 1947-2009*, „Zeszyty Wałęckie” 2009, nr 5, s. 68-101.

²⁶ Zob. A. Słabiąg, *Przesiedleńcy z akcji „Wisła” w powiecie pilskim/trzcianeckim w latach 1947-1970*, w: *Łemkowie, Bojkowie, Rusini – historia, współczesność, kultura materialna i duchowa*, t. 4, cz. 1, red. S. Dudra i in., Wydawnictwo Druk-Ar, Słupsk-Zielona Góra 2012, s. 307-331.

do jego rozpadu i stopniowej asymilacji. Funkcję lokalnych liderów pełnili dawni członkowie podziemia, duchowni, ale również działacze komunistyczni, a nawet byli funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa. Osoby te przy tym dość zgodnie ze sobą współpracowały – akcja „Wisła” spowodowała, że dawne podziały między nimi straciły na znaczeniu.

Rola lokalnego lidera ukraińskiego nie przynosiła jednak wymiernych korzyści materialnych, narażała natomiast na szykany ze strony polskiego otoczenia, a nawet na bardzo poważne kłopoty. W roku 1962 aresztowano na przykład Michała Kowalskiego, działacza Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego i lidera ludności ukraińskiej na Ziemi Lubuskiej, i w rezultacie skandalicznego procesu skazano go na sześć lat więzienia o zaostrzonym rygorze²⁷. Karę tę musiał odbyć do końca. Po opuszczeniu murów więzienia podjął na nowo działalność w UTSK. Wyrok Michała Kowalskiego został uchylony przez Sąd Najwyższy Rzeczypospolitej Polskiej dopiero w roku 1998. Represje zastosowane wobec Kowalskiego miały charakter skrajny, niemniej prześladowań doświadczyła większość działaczy ukraińskich. Za podtrzymywanie ukraińskiej tożsamości trzeba było niekiedy zapłacić wysoką cenę.

*

Akcja „Wisła” z pewnością długo jeszcze pozostanie dla społeczeństwa polskiego kontrowersyjnym i trudnym do jednoznacznej oceny epizodem w historii naszego państwa. W środowisku mniejszości ukraińskiej w Polsce nie wzbudza ona jednak podobnych kontrowersji. Dla rodzin ukraińskich oznaczała konieczność przymusowego przesiedlenia na tereny wyniszczone wojną i długotrwałym szabrownictwem. Ziemie zachodnie i północne nie są zresztą w większości terenem szczególnie atrakcyjnym dla osadnictwa rolniczego, gdyż dominują tam gleby niskiej jakości, często podmokłe. Tymczasem w wyniku akcji „Wisła” wysiedlone rodziny musiały pozostawić gospodarstwa z którymi były silnie związane emocjonalnie, często dobrze zagospodarowane, niekiedy na atrakcyjnym turystycznie terenie (na przykład w okolicach Krynicy Zdroju). Na miejscu trzeba było też pozostawić większość dobytku ruchomego, część zwierząt gospodarskich, pola z dojrzewającym zbożem i pastwiska. Łemkowscy gospodarze posiadali również znaczne obszary lasów, za które nie otrzymali nawet symbolicznej rekompensaty. W zamian za odebrane mienie przesiedleńcy dostawali przysłowiowego „kota w worku”, nie mieli bo-

²⁷ Zob. L. Świątkowska, *Michał Kowalski (1924-1999) – działacz łemkowski z Gorzowa Wlkp.*, w: *Łemkowie, Bojkowie, Rusini – historia, współczesność, kultura materialna i duchowa*, red. S. Dudra i in., Wydawnictwo Edytor, Legnica–Zielona Góra 2007, s. 305-312.

wiem możliwości wyboru miejsca osiedlenia i musieli zaakceptować to, które przydzieliła im władza. Ponadto w czasie deportacji i w miejscach, do których ich przywożono, doświadczali silnego upokorzenia. W wyniku akcji „Wisła” zagładzie uległa również duża część ukraińskiego dziedzictwa kulturowego w Polsce. Opuszczone cerkwie i monastery popadły w ruinę, a drogocenne ikony i księgi rozkradziono bądź zniszczono. Z punktu widzenia mniejszości ukraińskiej akcja „Wisła” miała więc wiele stron negatywnych, nie miała natomiast żadnych stron pozytywnych. Podejmowane przez niektórych polskich historyków próby wmawiania Ukraińcom, że była ona dla tej społeczności korzystna lub przynajmniej powinna być oceniana przez ludność ukraińską „niejednoznacznie”, świadczą jedynie o daleko posuniętym cynizmie wspomnianych historyków – albo o ich naiwności.

Trzeba jednak podkreślić, że akcja „Wisła” charakteryzowała się znacznie mniejszym okrucieństwem niż wcześniejsza akcja „Rzeszów”, której celem było zmuszenie ludności ukraińskiej do wyjazdu na radziecką Ukrainę. Na temat tej akcji Grzegorz Motyka pisze: „Wojsko strzelało do każdego, kto uciekał. A uciekali... prawie wszyscy. Żołnierze bowiem grabili mienie, bili mieszkańców, czasem gwałcili kobiety, palili zabudowania”²⁸. Podobnie ukazuje akcję przesiedleńczą Andrzej L. Sowa: „W trakcie wysiedleń stosowano niezwykle brutalne metody, w rodzaju rozstrzeliwania części mężczyzn, palenia wsi lub wykonywania masowych egzekucji, będących odwetem za zabicie przez UPA żołnierzy polskich”²⁹. Jan Pisuliński podkreśla: „Prawie wszędzie wojsko przesiedlało w sposób bardzo brutalny, bijąc i rabując opierających się. W grabieży przesiedleńców uczestniczyli też często polscy cywile z sąsiednich wsi”³⁰.

Jeszcze bardziej drastyczny obraz akcji „Rzeszów” ukazują raporty czechosłowackiego wywiadu, zachowane w archiwach czeskich i słowackich³¹. W latach 1945-1946 czechosłowackie służby specjalne intensywnie penetrowały pogranicze z Polską. Stworzono w tym celu rozbudowaną sieć tajnych informatorów także po polskiej stronie kordonu granicznego. W meldunku sytuacyjnym dowództwa zgrupowania oddziałów czechosłowackich w północno-wschodniej Słowacji z 8 lutego 1946 roku odnotowano: „W dniach 23-24 I 1946 polskie wojsko wyganiało ludność ukraińską z Sanoka, Baligrodu

²⁸ G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach. Walki polsko-ukraińskie 1943-1948*, Oficyna Wydawnicza „Volumen”, Warszawa 1999, s. 285.

²⁹ A.L. Sowa, *Stosunki polsko-ukraińskie 1939-1947*, Towarzystwo Sympatyków Historii, Kraków 1998, s. 291.

³⁰ J. Pisuliński, *Przesiedlenie ludności ukraińskiej z Polski do USRR w latach 1944-1947*, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2009, s. 538.

³¹ Zob. *Obce pogranicze 1945-1946. Sytuacja w południowo-wschodniej Polsce w dokumentach czechosłowackich*, red. M. Šmigel', B. Halczak, R. Drozd, Wydawnictwo Tyrsa, Warszawa 2015.

i Nowego Zagórza. Tam, gdzie ludność usiłowała stawiać opór, polskie wojsko paliło zabudowania. Do ludzi, którzy usiłowali gasić swoje domy, strzelano z karabinów maszynowych. Rannych pozostawili bez pomocy na śmierć. [...] W dniach 24-25 I 1946 została spalona miejscowość Karlików (16 km od Sannoka). 30 cywilów zostało zabitych, a jeszcze więcej rannych. Miejscowość, z wyjątkiem dwóch domów zmieniała się w popiół. [...] Dnia 30 I 1946 została spalona do fundamentów wieś Duszatyn (18 km od Medzilaborce)³².

Z kolei w meldunku sytuacyjnym z 10 maja 1946 roku odnotowano: „Dnia 1 maja 1946 r. została spalona wieś Dołżyca. Spłonęły 42 chaty. Wieś Zawadka Morochowska została spalona już przed dwoma miesiącami. Spłonęło około 60 chat, a 73 osoby zostały zabite. Po miesiącu znowu zabili we wsi 12 mężczyzn. Wreszcie 14 kwietnia zabili w tej wsi 10 osób. Wszyscy zabici byli narodowości ukraińskiej. Radoszyce podpalamo 29 kwietnia 1946. Spłonęło 25 chat. Wolę Michową podpalamo dnia 5 maja 1946, a wieś Mimova³³ także 5 maja 1946. Spłonęło 60 chat. Z całej wsi pozostały prawdopodobnie dwie chaty³⁴.

Do tak drastycznych incydentów w trakcie akcji „Wisła” nie dochodziło. Władze komunistyczne podjęły działania mające na celu ograniczenie brutalności wojska. Od akcji wysiedleńczej odsunięto jednostki wojskowe uczestniczące wcześniej w akcji „Rzeszów”. Wysiedlenie przeprowadzały oddziały bardziej zdyscyplinowane, ściągnięte z głębi kraju. Miały miejsce również przypadki stawiania przed sądem żołnierzy i oficerów Grupy Operacyjnej „Wisła” za popełnienie przestępstw kryminalnych w trakcie akcji³⁵. Oczywiście nie zlikwidowało to całkowicie zjawiska brutalności wojska wobec ukraińskiej ludności cywilnej, a władze komunistyczne najprawdopodobniej nawet do tego nie dążyły. Niemniej do zasiedlania ziem zachodnich i północnych potrzebni byli władzom ludzie żywi.

³² Sprawozdanie sytuacyjne od 5 do 8 lutego 1946 roku przygotowane przez dowództwo „Jánošík” 8 lutego 1946 roku, Vojenský Historický Archiv (VHA) Bratislava, f. Operace „Banderovci”, šk. 78 (tłum. fragm. – B.H.).

³³ Prawdopodobnie Mików.

³⁴ Powiatowe dowództwo NB Medzilaborce, Raport o sytuacji na granicy czechosłowacko-polskiej, 10 V 1946, Archiv Bezpečnostních Složek (ABS) Praha, f. 307-95-22 (tłum. fragm. – B.H.).

³⁵ Por. M i s i Ń o, dz. cyt., s. 31.